



To już 25 lat ławskiego „Rolnika”! Jak zmieniał się rodzinny biznes przez ćwierć wieku? [PRZECZYTAJ WYWIAD; ZOBACZ ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2020.12.06



Uczciwość i pracowitość, nieraz nawet poświęcenie przyjemności i odpoczynku na rzecz obowiązków - to recepta na sukces według Państwa Jadwigi i Stanisława Kołodziejczyków, właścicieli sklepu "Rolnik" w Iławie. Te cechy mają oni i ma ich córka, Klaudia, która w tym roku - roku 25-lecia "Rolnika" - wróciła nad Jeziorak po studiach i stopniowo przejmuje stery w rodzinnym biznesie. A że chce to robić, wiedziała, obserwując i pomagając rodzicom, już od dziecka.

"Rolnik" Państwa Kołodziejczyków startował w 1995 roku. To już 25 lat działalności sklepu - przez ten czas zmieniały się realia gospodarcze i potrzeby klientów, a w ślad za tym - oferta i asortyment, a nawet siedziba "Rolnika", która od 8 lat mieści się w przestronnym lokalu z własnym parkingiem przy Alei Jana Pawła II w Iławie. Rozmawiamy z założycielami sklepu, którzy są dumni, że mają komu przekazać owoc swojej rzetelnej 25-letniej pracy.

W tym roku świętują Państwo 25-lecie swojej firmy. Kiedy dokładnie wypadł ten jubileusz?

Jadwiga Kołodziejczyk: 25 lat naszej działalności minęło dokładnie 1 czerwca. Nie świętowaliśmy jednak hucznie - wiadomo, pandemia...

A jakie były początki "Rolnika" i skąd pomysł na właśnie taką działalność?

Jadwiga Kołodziejczyk: Przed założeniem przez nas sklepu ja pracowałam w Pewexie, natomiast mąż w GS-ie.

Stanisław Kołodziejczyk: Pracowałem w tej samej branży, co teraz, ale właśnie pod szyldem gminnej spółdzielni. Jednak w tamtych latach modniejsza była działalność spożywcza i z prowadzenia sklepu rolniczego GS postanowił zrezygnować. Ja natomiast wiedziałem, że towar, który był w sklepie, był to dobry towar. Postanowiłem wykupić go od spółdzielni, GS wydzierżawił mi też lokal. Żona zrezygnowała z pracy i tak się to zaczęło... Nasza pierwsza siedziba była na Grudziądzkiej 71; tam prowadziliśmy handel częściami przez 18 lat. W międzyczasie wybudowaliśmy ten lokal, swoją własną siedzibę.

Jadwiga Kołodziejczyk: Nie spieszyliśmy się z przeprowadzką, bo wtedy jeszcze nie było tutaj dobrego dojazdu. Biegła tędy wyłącznie droga gruntowa.

Stanisław Kołodziejczyk: Po wybudowaniu obwodnicy podjęliśmy decyzję o przeniesieniu działalności na Aleję Jana Pawła II 9, gdzie sklep działa do dzisiaj. Ważne, że są tutaj do dyspozycji miejsca parkingowe; taki obiekt musi posiadać parking, aby mieć rację bytu. Nasz sklep ma 1 000 m²; na 30-arowej działce udało się też

wygospodarować całkiem spory parking.

Jak przez te lata zmieniała się działalność "Rolnika"? Czy dzisiejszy asortyment sklepu jest zbliżony do tego z czasów, gdy sklep działał jeszcze pod szyldem GS-u?

Stanisław Kołodziejczyk: Nie, zaszły spore zmiany! Dawniej, za czasów gminnej spółdzielni, "Rolnik" był przede wszystkim składnicą maszyn rolniczych; działalność była nastawiona głównie na rolnictwo. Stopniowo nasze rolnictwo przekształcało się w wielkoobszarowe. Równolegle wycofywano mały sprzęt, a my dostosowywaliśmy się do rynku. 25 lat temu nie można było dostać wiertarki, wkrętarki, kątowniki; nie było tego w sprzedaży. Stopniowo dopasowywaliśmy się do klienta; weszliśmy m.in. w elektronarzędzia i wiele innych. Asortyment rolniczy nadal utrzymujemy, ale w mniejszych ilościach niż kiedyś.

A jakie są główne grupy produktów sprzedawane w dzisiejszym "Rolniku"?

Jadwiga Kołodziejczyk: Poza wspomnianymi elektronarzędziami to wyroby śrubowe, lampy, akumulatory, ogumienie, wszystkie części zamienne do sześciu typów ciągników i maszyn rolniczych - także do wszystkich, jakie dostępne są w kraju, betoniarki, ogrodzenia, siatki, łożyska, paski, akcesoria, odzież BHP. Stosunkowo niedawno wprowadziliśmy też na przykład chemię - to w odpowiedzi na sugestie naszych klientów, którzy chcieli mieć wszystko, co im potrzebne, pod ręką, pod jednym dachem.

Gdy założyli Państwo własną działalność, nie było jeszcze ogromnych marketów budowlanych, jakie mamy na rynku dzisiaj. Czy mniejsza, rodzinna firma może skutecznie konkurować z takimi dużymi sieciami?

Stanisław Kołodziejczyk: Byliśmy na tym rynku jako jedni z pierwszych. Ja jeszcze za czasów gminnej spółdzielni zamawiając towar, zawsze podchodziłem do pracy uczciwie i dzięki temu przez te lata udało się zbudować dobre relacje. Dlatego dzisiaj nikt nie boi się nam przekazać towaru; nasi kontrahenci wiedzą, że jesteśmy wiarygodni. W ślad za tym idzie dobra, oferowana nam cena. Jesteśmy więc w stanie konkurować, zarówno ceną, jak i jakością towaru.

Zaczynali Państwo we dwoje. A ile osób dzisiaj liczy ekipa "Rolnika"?

Jadwiga Kołodziejczyk: Poza nami i córką Klaudią to 4 pracowników. Jeden z nich, Jacek, jest z nami już od 22 lat. Przez ten czas stał się nam bliski jak członek rodziny.

Stopniowo przekazują Państwo działalność córce. Czy planujecie jeszcze długo ją wspierać, czy raczej nie możecie doczekać się zasłużonego odpoczynku?

Stanisław Kołodziejczyk: Z jednej strony, owszem, chciałoby się już odpocząć, a z drugiej: beczynne siedzenie w domu na pewno nie jest dla nas.

Jadwiga Kołodziejczyk: Będziemy pomagać córce tak długo, jak będzie tego potrzebowała. Może też oczywiście liczyć na wsparcie naszych doświadczonych sprzedawców. Im zawdzięczamy wyjątkową atmosferę, jaka panuje u nas w sklepie.

Rzeczywiście, da się to wyczuć od samego początku, zaraz po wejściu do sklepu. Klient nie jest pozostawiony sam sobie; do razu czuć życzliwą uwagę pracowników, którzy proponują pomoc w wybraniu potrzebnego produktu.

Jadwiga Kołodziejczyk: Może nie wszystkim, ale jednak

większości odpowiada ten styl. U nas już od wejścia klient jest zaopiekowany; sprzedawca wskaże i poda towar, doradzi. Jak trzeba, to przytnie zbyt długi trzonek tak, żeby był dokładnie taki, jakiego potrzebuje klient.

Jaki był najtrudniejszy moment w Państwa działalności?

Jadwiga Kołodziejczyk: Zdecydowanie przenosiny. Siedzibę zmienialiśmy w 2012 roku, 8 lat temu.

Stanisław Kołodziejczyk: Zgadza się. Trzeba pamiętać o tym, że sklep przez cały czas funkcjonował. Nie było żadnej przerwy. Mało tego, był taki czas, że klienci przyjeżdżali do jednej i do drugiej lokalizacji. Przenosiny zajęły nam dwa tygodnie. W tym czasie pracowało się codziennie od 7 do 20, a nawet dłużej.

Czy ta praca pozwoliła Wam na normalne życie rodzinne, weekendy, urlopy? Czy jednak prowadzenie własnej działalności wymagało wielu poświęceń?

Jadwiga Kołodziejczyk: Od początku było to bardzo duże poświęcenie. Zanim zatowarowaliśmy sklep, nie było ani soboty, ani niedzieli. Na początku było trudno o towar. Ludzie licznie zakładali wtedy firmy i klienci przyjeżdżali wieczorem i nocą, o każdej porze chcieli zostać obsłużeni. Początki były bardzo trudne. Później się to ustabilizowało. A ustabilizowało się, gdy urodziła się Klaudia. To było rok po założeniu przez nas sklepu. Trzeba było wrócić do dziecka na czas, po południu już nie mogliśmy obydwójce pracować. Natomiast starsza córka kończyła już wtedy studia. Beata pisała pracę, a Klaudia od małego: w taksówkę i do GS-u.

Stanisław Kołodziejczyk: Ja na początku byłem stale w trasie. Pewnego roku zrobiłem 80 tysięcy kilometrów. O towar w tamtym czasie trzeba się było postarać, wyszukiwać producentów. Ci byli i nadal są głównie na południu kraju, w naszym regionie praktycznie nie ma przemysłu. Jeździło się stale po całej Polsce.

Klaudia od dawna angażuje się w działalność sklepu?

Jadwiga Kołodziejczyk: Od zawsze, od dzieciństwa. Zawsze nam chętnie pomagała.

Stanisław Kołodziejczyk: Wszystkie swoje wolne dni spędzała w sklepie.

Mówiliśmy o najtrudniejszym momencie. A jaki był Państwa największy sukces, z czego najbardziej jesteście dumni?

Stanisław Kołodziejczyk: Trudno wybrać jakąś pojedynczą sytuację. Dla nas jest ważne, że udało się stworzyć tę firmę, pobudować własną siedzibę. Mamy poczucie spełnienia.

Jadwiga Kołodziejczyk: Osiągnęliśmy w życiu spokój. Sukcesem jest też to, że Klaudia wróciła, chciała tutaj wrócić po studiach. Cieszymy się, że osiągnęliśmy coś, co możemy przekazać naszym dzieciom.

Stanisław Kołodziejczyk: Córka ukończyła trzy kierunki studiów: zarządzanie, komunikację wizerunkową i międzynarodowe stosunki gospodarcze. Wybierała je już z myślą o tym, że w przyszłości przejmie naszą działalność.

Na pewno będzie dobrze. Musi być dobrze.

Jadwiga Kołodziejczyk: Córka jest bardzo pracowita, bardzo zaangażowana. Mamy pewność, że sobie poradzi. I oczywiście: może zawsze na nas liczyć. Chcielibyśmy też przy tej okazji przekazać serdeczne podziękowania dla wszystkich naszych klientów, którzy od lat nas odwiedzają oraz dla dostawców.

~~galeriaspc~~5864~~

"Rolnik" przeniósł się na Aleję Jana Pawła II 9 po budowie obwodnicy. Tutaj z powodzeniem działa do dzisiaj.



Artykuł sponsorowany.

Źródło:

<https://www.infolawa.pl/aktualnosci/item/62879-to-juz-25-lat-ilawskiego-rolnika-jak-zmienial-sie-rodzinny-biznes-przez-cwie-rc-wieku-przeczytaj-wywiad-zobacz-zdjecia>